

Witold Taszycki

Język ludowy w "Krakowiakach i Góralach" W. Bogusławskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 42/2, 419-429

1951

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WITOLD TASZYCKI

JĘZYK LUDOWY W „KRAKOWIAKACH I GÓRALACH” W. BOGUSŁAWSKIEGO

Przedostawała się gwara ludowa do literatury naszej już w w. XVII. Wprowadzono ją podówczas przede wszystkim w utwory satyryczne, których głównym zadaniem było ośmieszenie Mazurów. Posługiwano się przy tym — co zrozumiałe — właściwościami dialektu mazowieckiego, dowolnie je dobierając i niekonsekwentnie stosując. Mieszano jednak między nie tu i ówdzie i pozamazowiecką cechę dialektyczną. Szło wszakże o pogębienie biednego Mazura, przedmiotu żartów nieraz grubych całej ówczesnej Polski; każda zaś osobliwość gwarowa, łatwo uchwytna zdaniem autorów tych drwin, nadawała się do tego celu doskonale. Podrzucano ją Mazurowi skwapliwie zgodnie z założeniem: im więcej dialektyzmów, tym lepiej, bo tym gorzej dla niego, bo tym zabawniej na ich tle wychodził. O wierne zachowanie obrazu dialektycznego nie dbano. Z tym wszystkim dla badań nad historyczną dialektologią polską przedstawiają owe mazowieckie czy niby mazowieckie kolędy, psalmy, relacje, uniwersały itp. wartość ogromną. Dowiadujemy się z nich bowiem mnóstwa szczegółów siedemnastowiecznej mowy ludowej dotyczących, dla niej znamienitych. Dzięki nim jesteśmy w stanie niejedno dzisiejsze zjawisko dialektyczne dokładniej od strony historycznej oświetlić.

Rodzaj literacki siedemnastowiecznych utworów gwarą pisanych świadczy o lekceważącym czy nawet pogardliwym stosunku ich twórców do języka ludowego. Miał śmieszyć, do poniżenia nim mówiących służyć, nie do obiektywnej charakterystyki ludowego środowiska, nie do bliższego i wszechstronniejszego jego odmalowania. Zwrócenie uwagi na dialekt jako na jeden ze środków możliwie pełnego przedstawienia chłopskiej społeczności jest zdo-

byczą drugiej połowy w. XVIII. Z takim właśnie potraktowaniem gwary ludowej spotykamy się na polskim gruncie przede wszystkim dopiero w komedii Wojciecha Bogusławskiego *Cud mniemany, czyli Krakowiaki i Górale* (1794).

Fakt, że Krakowiacy i Górale Bogusławskiego językiem ludowym przemawiają, ściągał od dawna na siebie uwagę historyków literatury, niejednokrotnie podkreślano tę cechę utworu jako osobliwość podnoszącą jego cenę i historycznoliteracką, i historycznokulturalną. Szereg trafnych na ogół spostrzeżeń w tej mierze rzucił E. Kucharski w artykule pt. *Bogusławskiego Cud, czyli Krakowiaki i Górale* (Pamiętnik Literacki, XIII, 1914-1915, s. 12-13), przy czym zaznacza skromnie (l. c., 13): „Jako niekompetentny w tej sprawie, ograniczyłem się do spostrzeżeń najprymitywniejszych, kierując się więcej wrażeniem niż znajomością rzeczy. Może samo postawienie tej kwestii zachęci którego z naszych dialektologów do bliższego zajęcia się tym tematem”. Wezwania Kucharskiego nie podjął jednak żaden z dialektologów. Na tle czysto do niedawna opisowego kierunku badań współczesnych dialektów polskich (szkoła przede wszystkim K. Nitscha) nie mogło być inaczej. Przeszłością dialektów, przeszłością poszczególnych cech dialektycznych nie tak dawno jeszcze z małymi wyjątkami nie zajmowano się wcale. A już zupełnie lekceważono pisane dialektyzmów przekazy. Nagły rozkwit dialektologii historycznej w okresie między dwoma światowymi wojnami i w latach po ostatniej wojnie aktualizuje wezwanie Kucharskiego. Dialektolog historyczny chętnie, ale nie bezkrytycznie, z wszelkiego rodzaju źródeł pisanych w badaniach swoich korzystający, nie może wzgardzić i dziełem Bogusławskiego. Musi je od strony historycznodialektologicznej rozpatrzeć, zawarte w nim właściwości dialektyczne zanalizować i ocenić. To właśnie ma na celu niniejszy artykuł.

Jak dobrze wiadomo, utwór Bogusławskiego pojawił się w druku po jego śmierci. Anonimowy wydawca *Cudu mniemanego* (Berlin 1841) zaznacza wyraźnie na karcie tytułowej: „wydane z rękopisu Wojciecha Bogusławskiego”. Czy tak było naprawdę, trudno orzec. Kucharski mocno w to powątpiewa. Dlatego też za podstawę swego wydania *Krakowiaków i Górali*¹ wziął sporządzony przez Ambro-

¹ W. Bogusławski, *Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale*, opracował E. Kucharski, Warszawa (1923), *Pisarze Polscy i Obcy*, nr 6.

żego Grabowskiego odpis, poczytując go za bliższy oryginału aniżeli pierwodruk berliński. Czy zrobił słusznie, to się w dalszym ciągu okaże.

Przypomnieć się godzi, że tekst berliński przedrukowano następnie w Bibliotece Mrówki, Lwów b. r., t. 217. W rozważaniach na temat języka ludowego *Krakowiaków i Górali* uwzględniłem oba ich teksty, w pierwszym rzędzie starsze wydanie Mrówki, a zatem berlińskie, w drugim dopiero nowsze, Kucharskiego. Drugie z nich oznaczam literą *K*, pierwsze, gdy zachodzi po temu potrzeba, skrótem *Mr*. Przytoczenia zaczerpnięte są w zasadzie z wydania Mrówki. Liczba po przytoczeniu wskazuje stronę tego właśnie wydania.

Dostrzegł już Kucharski, że język, którym się posługują postaci ludowe rozpatrywanej komedii Bogusławskiego, „nie jest wprawdzie narzeczem krakowskim lub góralskim, ale oddaje wiernie najistotniejsze cechy polskiej mowy ludowej” (*K* 141). Stwierdza nadto: „można by powiedzieć, że na charakter tego języka złożyły się narzecza trzech prowincji, w których Bogusławski spędzał po kolei część swego życia: Wielkopolska, gdzie się urodził i wychował, Krakowskie, gdzie bawił jako paż biskupi, i Mazowsze, gdzie przebywał najdłużej i gdzie pisał *Cud*” (Pam. Lit., XIII, 12).

Nie mamy istotnie w *Cudzie* do czynienia z określonym narzeczem ludowym tej czy innej strony Polski. Język ludowy utworu jest zatem kompozycją Bogusławskiego, stworzoną przezeń z dowolnie dobranych właściwości dialektycznych rozmaitych okolic polskiego obszaru etnograficznego. Tym nierealnym, choć z realnych pierwiastków ludowych utkanym językiem mówią u Bogusławskiego na równi Krakowiacy i Górale. Nie pokusił się bowiem o zróżnicowanie ich pod względem językowym, o zaznaczenie choćby jedną jakąś cechą odmienności gwary krakowskiej od góralskiej. Do jego celów nie było mu to, rzecz prosta, potrzebne, zresztą może i nie zdawał sobie sprawy z różnic zachodzących między mową Górali i Krakowiaków.

W zgodzie z prawdą, utrzymał Bogusławski w mowie jednych i drugich mazurzenie. Przeprowadził je konsekwentnie. Dla przykładu niech posłużą śpiewki Basi i Bryndusa z zakończenia sztuki (*Mr* 101):

Basia

Wanda leży w nasej ziemi,
Co nie chciała Niemca,

Lepiej zawse żyć s swojemi,
 Nis mieć cudzoziemca.
 Gdzie się bardziej obcy ziomek
 Nis rodak podoba,
 Biedny bywa taki domek,
 Traci się chudoba.

Bryndus

Nie pogardzaj ubogimi,
 Choć jesteś bogaty,
 Bo nie cynią nas wielkimi
 Klejnoty i saty.
 Nie wydzieraj, co cudzego,
 Sanuj wszystkie stany,
 Poznaj w cęku brata swego,
 A będziesz kochany.

Nie dosyć na tym. Pochodząc z dzielnicy, w której lud nie mazurzył i nie mazurzy (Wielkopolska), nie zorientował się w zakresie zjawiska, rozszerzając je na wtórne *ż*, *sz*, te mianowicie, które w piśmie oznaczamy przez *rz*, stąd: *Patsaj dobrze pseciw słonku* 3, *Siadajcie, gospodaze* 21, *Ras mi Basia peses ojca była pseznacona, tego się tsymam* 39 itd. Na dobrą sprawę, mógł być Bogusławski przypadkowo zetknąć się w rzeczywistości z podobnym zjawiskiem. Stwierdza K. Nitsch, że formy tego rodzaju, jak wymienione przed chwilą, istnieją w mowie ludu w specjalnych warunkach i na bardzo nielicznych terenach, mianowicie na pograniczu obszarów mazurzących i nie mazurzących (pod Kaliszem, koło Bytomia, nad Wisłokiem)². Przypadek mógł zrządzić, że gdzieś posłyszał Bogusławski formy *dobze*, *pseciw* itp., co go mogło utrwalić w przekonaniu, że mazurzenie powszechnie każde *ż*, *sz* obejmuje.

I jeszcze jedno zjawisko z mazurzeniem się łączące. Zauważył najwidoczniej Bogusławski, że ludzie mazurzący, a mazurzenia — pragnąc po miejsku czy literacku się wyrażać — unikający, podstawiają często głoski *sz*, *ż*, *cz* w miejsce takich *s*, *z*, *c*, które nie są objawem mazurzenia. Tak też mówi organista Miechodmucha (*Mr* 20):

O Pawle, chłopczów ozdobo!

Zochfija łączy się s tobą...

Kochajcie się zawdy jak szynogarlice itd.

Mówiąc o unikaniu mazurzenia, trzeba także wspomnieć o formach *ziobro* 'zębro': *Ale mu zonę z jego uformował ziobra* 19, oraz *siarle-*

² K. Nitsch, *Mowa ludu polskiego*, Kraków 1911, s. 53.

tan ‘szarlatan’: *Nie wiesz nigdy szarlatanom* 101. Osobny to wypadek tego samego w zasadzie zjawiska.

Gdy mazurzeniem przepojony jest *Cud mniemany* aż ponad spotykaną u Krakowiaków i Górali miarę, zaledwie tu i ówdzie przejawia się w nim wąska wymowa tzw. pochyłonych samogłosek *a* oraz *e*, właściwa i Góralom, i Krakowiakom. Stale mamy do czynienia tylko z dialektyczną formą imienia *Jonek* ‘Janek’, poza tym wyjątkowo *wioneczek* ‘wianeczek’: *Nasa pani Bartkowa... włoży pannie młodej wioneczek* 21, i *wionek* ‘wianek’: *Stseście wionków swych, dziewczęta* 101, dalej *bidzić się* ‘biedzić się’: *Próżno się bidzis* (zresztą rym do: *widzis*) 3, *bida* ‘bieda’: *Otóz to, miły Jonku, moja bida cała* 6, *liż* ‘leż’: *A sama... do niego lizie* (zresztą rym do: *gryzie*) 6, *lepi* ‘lepiej’ (zresztą rym do: *ślepi*) 6, *lic* ‘leje’: *I ty tes ćtery konie pędzis jednym licem* 7.

Uderza brak całkowity w utworze tak charakterystycznej dla Górali i w ogóle południowo-zachodniej Polski wymiany końcowego *-ch* w *-k* (*grok*, *na nogak*, *robilek*). Przy sposobności warto przytoczyć jedyny przykład południowo-polskiej formy czasu przeszłego na *-ch*: *Boh* (! zam. *Boch*) *się na mlecku wychował* 40.

Ze zjawisk dialektycznych szeroko w *Cudzie mniemanym* stosowanych wypada obok mazurzenia postawić użycie w 1 os. l. mn. czasu teraźniejszego czasowników typu *bawić*, *siedzieć* zakończenia *-emy*, *-em*: *oskarzemy* ‘oskarżymy’ 6, *tracimy...ujzemy* ‘tracimy...ujrzemy’ 22, *rozmówiemy się* ‘rozmówimy się’ 23, *siedzimy... bawimy się* ‘siedzimy... bawimy się’ 34, *cieszymy się* (forma nie mazurząca w ustach Miechodmucha) ‘cieszymy się’ 37, *prosimy* ‘prosimy’ 43, 70, 98, *zycemy* ‘zyczymy’ 80, *zanosimy* ‘zanosimy’ 81, *złożemy* ‘złożymy’ 99, *wyćwicem* ‘wyćwiczymy’ 4, *zgorsem* ‘zgorszemy’ 16, *końcem* ‘kończymy’ 24, *psychodziem* ‘przychodzimy’ 41, *prosiem* ‘prosimy’ 43, 70. Pierwsze z tych form, zakończone na *-emy*, w różnych stronach Polski są znane, nie są też obce południu Małopolski. Drugie, zakończone na *-em*, występują tylko na północy Polski, także w północno-wschodniej części Wielkopolski³; stąd je zapewne przejął Bogusławski. Dorzucić do nich można odpowiednie formy czasowników innych klas koniugacyjnych: *umzem... padniem* ‘umrzemy... padniemy’ 4, *będziem* ‘będziemy’ 33, 54, *idziem... niesiem...*

³ Do ich zasięgu por. K. Nitsch, *Dialekty języka polskiego*, [akademicka] Gramatyka języka polskiego, Kraków 1923, s. 453—454 i 520.

pośle 'idziemy ... niesiemy... pošemy' 36, *kazem* 'karzemy' 60, *przyjdzem* 'przyjdziemy' 75, *pójdziem* 'pójdziemy' 88, wreszcie *musim* 'musimy' 45 i *ochronim* 'ochronimy' 62. Obok form *pójdziem*, *będziem* trafiają się też formy *pójdziemy... będziemy* 61, *pójdziemy* 81.

Na równi z omówionymi formami l. mn., a niekiedy na przemiany z nimi, używa Bogusławski w ich funkcji dawnych form l. podw., a więc *pocniewa... pójdziewa* 'poczniemy... pójdziemy' 4, *weźmiewa* 'weźmiemy' 13, *dziękujewa* 'dziękujemy' 19, *pocniewa* 'poczniemy' 30, *wyjdziewa... wyjewa* 'wyjdziemy... wyjemy' 41, *prosiewa... pomówiewa* (zam. *prosiwa... pomówiwa* pod wpływem formy *prosiemy... pomówiemy*) 'prosimy... pomówimy' 42, *chcewa... mozewa* 'chcemy... możemy' 54, *skłonniśwa* 'skłonniśmy' do zgody 53.

Z końcówką dualną *-wa* mamy także do czynienia w rozkazniku, przy czym znowu obok form nią zaopatrzonych pojawiają się ogólnopolskie formy na *-my*.

Oj dadada, dadadada, tańczymy wesoło. Skaccie, chłopcy, skaccie, dziewczki, ckaewa 'skaczymy' *wsyscy w koło!* 17. Poza tym: *późdzwa* 'pójdźmy' 23, 46, *idźwa* 'idźmy' 82, *uciekajwa* 'uciekajmy' 25, *siadajwa* 'siadajmy' 57, ale też *psycyniajmy* 'przyczyniajmy' 6, *idźmy* 24, 58, *siadajmy* 59 itd.

Kończówkę dualną *-wa* widzimy w końcu raz jeden w trybie warunkowym: *Basię tsa ze młyną zwabić, byśwa uradzili* 'byśmy uradzili' 8.

O wiele bardziej zajmujące aniżeli formy na *-wa* są analogiczne twory 1 os. l. mn. na *-ma*: *usłysema* 'usłyszymy' 19, *My wejcie Krakusy, Skłonniśma są* 'skłonniśmy' *do zgody, psebacamy z dusy* 68; — *idźma* 'idźmy' 5, 35, *późdzma* 'pójdźmy' 44, *pójdźma* 'pójdźmy' 88, *a my pódźmy do karcny, posiłma się* 'posiłmy się' *ksynkę* 87; — *Nie mas w tem nic dziwnego, ześma się potknęli* 'żeśmy się potknęli' 65. Pamiętał Bogusławski takie formy z rodzinnej Wielkopolski, gdzie jednak tylko do form rozkaznikowych są ograniczone. Tymczasem w *Cudzie mniemanym* również w trybie oznajmującym występują, co stanowi rzeczy w tym zakresie na sąsiadujących z Wielkopolską Kujawach odpowiada⁴. Czy formy trybu oznajmującego z zakończeniem *-ma* Bogusławski z mowy ludowej zaczerpnął, czy je w oparciu o formy rozkaznika sam urobił, trudno rozstrzygać. Sprawa to drugorzędna. Ważne jest to, że dopuszczalnych granic, w jakich formy na *-ma* w dialektach dostrzegamy,

⁴ Por. K. Nitsch, *Dialekty języka polskiego*, s. 453 i 520.

nie przekroczył. W użytych przez Bogusławskiego formach czasownikowych z końcówką *-ma* mamy najstarsze dotąd znane ich poświadczenie z wielkopolskiego (a może i kujawskiego) gruntu. Na podstawie ich obecności w *Cudzie mniemanym* możemy na razie bodaj tyle twierdzić, że na północnym zachodzie Polski co najmniej w drugiej połowie XVIII w. realnie istniały. Świadczenie cenne, na podkreślenie zasługujące, dla historii danego zjawiska nieobojętne.

Północno-zachodnią właściwość dialektyczną przeniósł Bogusławski w okolice Krakowa, każąc się posługiwać formami w rodzaju *uślysema* czy *pódźma* zarówno Krakowiakom jak Góralom. *Licentia poetica*, nie będziemy mu czynić z tego powodu wyrzutów, nie możemy przecież od dzieła literackiego wymagać, by się najwierniej trzymało rzeczywistości. Nadmienić przy tym dla ścisłości należy, że wprawdzie form na *-ma* w bezpośrednim sąsiedztwie Krakowa nie ma, nie ma ich również na Podhalu, pojawiają się jednak w niektórych gwarach południowej Małopolski⁵. Z pewnością nie stąd je Bogusławski zapożyczył.

Formom *-wa* wzgl. *-ma* w 1 os. l. mn. trybu oznajmującego i rozkazującego przeważnie odpowiadają w 2 os. obu trybów formy na *-ta*. W *Cudzie mniemanym* widzimy je tylko w trybie rozkazującym: *śluchajta... kochajta* ‘śluchajcie... kochajcie’ 10, *wstysymujta* ‘wstrzymujcie’ 18, *uciekajta... poddajta* ‘uciekajcie... poddajcie’ 41, *spsecajta się... oddajta* ‘sprzeczaście się... oddajcie’ 55, *bójta się* ‘bójcie się’ 62, *psujta* ‘psujcie’ 100. Częściej od nich stosuje Bogusławski ogólnopolskie formy na *-cie* np. *zacekajcie* ‘zaczekajcie’ 24 itd. Jak przy formach 1 os., tak i tutaj w jedne i drugie wyposażył i Krakowiaków, i Górali, jakkolwiek Górale form na *-wa* oraz *-ta* nie znają, nie mówiąc już o formach na *-ma*, których i Krakowiacy nie używają. A tak łatwo tu było odróżnić jednych od drugich. Nie uczynił tego, bo niechybnie o tym nie wiedział. Nie żądamy wszakże za dużo od pisarza osiemnastowiecznego.

Na przykładzie form 1 os. l. mn. trybów oznajmującego i rozkazującego widać, jak miesza Bogusławski północno-polskie właściwości dialektyczne z południowymi. Dalszym tego przykładem będzie połączenie typowo południowo-polskiej formy: *Boh* (! zam. *Boch*) *się na mlecku wychował* 40, z typowo północno-polską: *Pasteze się śmieli z Dosi* 42⁶, czy *Więczęście żad-*

⁵ K. Nitsch, o. c., s. 453.

⁶ K. Nitsch, o. c., s. 462.

nego nie mieli uderzenia? (słowa nie mazurzącego Bardosa) 65, a chyba też *Miałebym potem w domu cartowskie kłopoty!* 12, *Oj, jadłebym, dwie mile uszedłszy o głodzie!* (słowa nie mazurzącego Bardosa) 27, *A jakby mnie mąs złapał, dałebym se chleba!* 73⁷.

Do dialektyzmów rozpatrzonych, a związanych z dającymi się dokładnie określić częściami Polski, dodać z kolei trzeba wcale sporą gromadkę innych, w różnych gwarach spotykanych. Nie wdając się w szczegółowe objaśnienia, poprzestanę na ich wyliczeniu. Należą tu formy: *jamory* 'amory' 5, *jamant* 'amant' 12, 38, *Jadam* 'Adam' 19; *wybiere* 'wybiore' 15, *ubiere się* 'ubiore się' 99, *psenię się* 'przenie się' 15; *Zochfija* 'Zofia' 20; *poćciwość* 'pocziwość' 16, *zonę poćciwą* 'poczciwą' 100, *ćciły* 'czciły' 54; *śpieguje* 'szpieguje' 73; *nareście* 'nareszcie' 83, *wreście* 'wreszcie' 83, 86; *straśnie* 'strasznie' 48; *latego* 'dlatego' 49; *pono* 'podobno' 15, 49; *tsa* 'trzeba' 8; *se* 'sobie': *to se go kochajta* 10, *niechaj se wykoję* 21, *siadł se* 30 i in.; *wsyćko* 'wszystko' 6, 14, *ze wsyćkiem* 15 tudzież *wsytko* 47, *s tem wsyćkiem* 10, *wsytkie korowody* 7 (też *wsytko* 13, 57); *brzyćki* 'brzydki': *bzyćkie słowo* 42; *zadzien* 'zaden' 40. Osobno wspominam formy czasu przeszłego od czasowników typu *ścisnąć*, *przejąć*: *ścisnąnem* 'ścisnąłem', *psejęna...* *ścisnęna* 'przejęła... ścisnęła', *ścisnęna...* *pocęna* 'ścisnęła... poczęła', *wscęno się* 'wszczęło się' 34⁸.

Korzyszał też Bogusławski chętnie z zasobów ludowego słownictwa, jak o tym świadczą rozzuczone tu i ówdzie po utworze: *haw* 'tu', *jeno* 'tylko', *juści* 'zapewne, oczywiście', *kaj* 'gdzie', *kie* i *kiej* 'kiedy, gdy', *kieby* 'jak gdyby', *naści* 'masz, weź', *wej* i *wejcie* 'patrz, patrzcie, oto', *zawdy* 'zawsze', tudzież raz jeden tylko użyte *dziwota*: *nie dziwota* 'nie dziwnego'; *ksynka* (krzynka) 'odrobina, trochę': *posiłma się ksynkę* 87; *mitrega* 'próżniak, darmożjad': *alboś to ty wej hołys lub jaki mitrega?* 7; *mora* 'zmora, duch nocny', tutaj: 'lęk, niepokój':... *jakoweś mnie mory psechodzą i drzę cały* 5; *ochapiać się* 'przypominać sobie': *Och, coś mi się ochapia pseklecie* 30; *ochyba...* *zginie bez ochyby* 'niechybnie' 48; *onacyć* 'robić, czynić, zabiegać':

⁷ K. Nitsch, o.c., s. 458, i E. Klich, *O nowotworach: wysokożem wylazł itp.*, Język Polski, XIX, 1934, s. 8—13.

⁸ Por. przy tym poprawkę S. Bąka, *O pochodzeniu form typu wżon, wżena*, Symbolae Grammaticae in honorem I. Rozwadowski, II, Kraków 1928, s. 409—414.

... bo to kobiety gorse są od biesów,
 A najbardziej te młode meżatki, co starych
 Meżów mają, takie wej lubią strasznie chłopców jarych,
 I choć się człowiek broni, ony wej tak musą
 Onacyć i onacyć, ze chłopaka skusą (48);

pseonacyć ‘zmienić, przerobić’, wyonacyć ‘wyłożyć, wytłumaczyć’:

Kto wie, moze go jako w zdaniu pseonace,
 Gdy mu nase racyje dobrze wyonacę (7);

śniadać ‘jeść śniadanie’: Czy wyście już śniadali? (słowa nie mazurzącego Bardosa) 32; usadzić się ‘uwziąć się’:

Kiej się kobieta usadzi,
 Choćbyś był chłopak ze skały,
 Taki ci węgiel podsadzi,
 Ze się cłek rozpali cały (49).

Przysłuchując się językowi ludowemu w rozmaitych okolicach Polski, podchwycił trafnie Bogusławski jego zamiłowanie do wyrazów zdrobniałych. Przeniósł więc i tę cechę gwarową na karty swego dzieła, dość szeroko ją stosując. Rozległość jej użycia uzmysłowiają przykłady: *Nie inacej, mój Stasienko* 4, *Nie bój się, mój Stasińku* 10, *Ach, Stasińku miły!* 13; *A matuli zaś powiem: matulu, słuchajta...* 10, *Jus matuchnę swą stradałaś* 22; *Idźmy, tatuleńku* 24; *panienecka* 38;... *za pozwoleniem panacka mojego* 38, *Wkrótce my tu, panacku, pokazemy tobie* 51; *Będzies się mogła pochłubić, żeś se chłopacka dobrała* 40; *Moze wspomniała panienecka na swego Bryndusa?* 38; *Ale jego zonecka... nie pozwoli wej na to* 5; *Skowronecek pod kamykim, łabędź wedle wody, A słowicek w chłodnym gaju zazywa swobody* 22; *Jedną dusycką zyjemy* 34; *Nigdy nie mówią tego, co w serdusku mają... co cuje serdusko* 39; *Leżała na kanapie w cieniuśkim stroju* 16; *Ach, to oni pewniusieńko* 4; ...*raniutko wstaje* 12; *O, ba, niech sobie tam ksiądz zdrowiuchno zartuje* 15; *Pokorniuchno uprasam* 18; *Ta niecnota wysściutko teraz wystuchala* 96, itd.

Dokładna analiza osobliwości dialektycznych w *Cudzie mniemanym* zawartych pozwala stwierdzić, że się Bogusławski dobrze w nich osłuchiwał. Przyswoił sobie znaczną ich ilość i okazał ich zbiór pomieścić w szczupłych stosunkowo granicach utworu. Byłoby bezsprzecznie lepiej, gdyby był nie wymieszał zjawisk gwarowych wielkopolskich, małopolskich i mazowieckich, gdyby był po-

stacjom przez się stworzonym kazał przemawiać realną gwara krakowską i góralską, a nie dialektyczną mieszaniną z różnorodnych elementów złożoną. Na jego korzyść winniśmy wszakże zapisać, że duże wyczucie językowej rzeczywistości wykazał, tylko w zakresie mazurzenia poblądził, nadmiernie jego zasięg rozszerzając, zresztą przed dziwolągami czy potworkami językowymi szczęśliwie się uchronił, w czym niejednego z późniejszych pisarzy przewyższa. Zgromadził na jednym miejscu osiemnastowiecznych dialektyzmów szczególnie wiele. Stąd także na wdzięczność badaczy dziejów języka ludowego zasłużył.

Znany tekst *Cudu mniemanego* w dwu redakcjach dość rozbieżnych. Wydanie berlińskie, mające się opierać na rękopisie Bogusławskiego, posiada bez porównania więcej cech dialektycznych aniżeli odpis Ambrożego Grabowskiego, który za lepszy uznał E. Kucharski biorąc go za podstawę swego znowu wydania. Odpis Grabowskiego robi wrażenie, że w nim wprost dialektyzmy pierwotnemu zacierano. Przykładów na to można przytoczyć mnóstwo, trzeba tylko w którymkolwiek miejscu oba teksty zestawzić i pod tym względem porównać. Dlatego też w rozważaniach swoich na temat języka ludowego *Krakowiaków i Górali* tekstowi berlińskiemu (w wydaniu Mrówki) dałem pierwszeństwo.

Przypuszcza Kucharski (K 145), że wydanie berlińskie *Cudu mniemanego* opracował były dyrektor teatru lwowskiego, J. N. Kamiński, zarazem autor dalszego ciągu tej sztuki, zatytułowanego *Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale* (Lwów 1821). Nie wiadomo, co Kucharski rozumie przez „opracował”. Czy znaczy to, że je również od strony językowej przerobił lub poprawił? Wystarczy uświadomić sobie bodaj następujący szczegół językowy *Zabobon* i *Cud mniemany* różniący, by przynajmniej w zakresie języka odrzucić domysł, że Kamiński wydanie berlińskie „opracował”. Jedną z charakterystycznych cech *Cudu mniemanego* jest objęcie mazurzeniem także wypadków takich, w których głoski *sz*, *ż* w piśmie przez *rz* wyrażamy, a więc np. *pseciw* ‘przeciw’, *dobze* ‘dobrze’, *psemiezyć* ‘przemierzyć’ itd. U Kamińskiego tego objawu nie widzimy. Dlaczegożby miał je wydaniu berlińskiemu narzucać, nawet gdyby on je „opracował”. Innego rodzaju zastrzeżenia, przeciw hipotezie Kucharskiego się nasuwające, pomijam. Wszystkie je zebrawszy, nie trudno dojść do wniosku, że Kamiński — jeżeli w ogóle z wydaniem berlińskim miał coś wspólnego — tylko najogólniej, pod względem technicznym przygotował je do druku. Na jakiej podstawie? Może

istotnie „z rękopisu Wojciecha Bogusławskiego”, jak głosi karta tytułowa tego wydania, a może w oparciu o jakąś kopię, która jednak wierniej przekazała językowe właściwości pierwowzoru, aniżeli odpis Grabowskiego.

Ocena języka ludowego w *Cudzie mniemanym* użytego pozwala stwierdzić, że tekst berliński bliższy jest dziełu Bogusławskiego. Wskazuje na to cały jego stosunek do ludowości, której jak najwięcej chciał na scenę wprowadzić. Na tym więc wydaniu powinno się oprzeć nowe wydanie krytyczne i naprawdę poprawne omawianego utworu⁹. Do jego przygotowania należałoby jak najrychlej przystąpić.

⁹ Wydanie J. Kijasa (Biblioteka Arcydzieł Poezji i Prozy, nr 76, Kraków 1949), które się pojawiło już po napisaniu tego artykułu, opiera się na wydaniu E. Kucharskiego, czyli znowu na odpisie A. Grabowskiego.